



GŁOS POMORZA

WYDANIE ABC
Nr indeksu PLUSN 0137-9526

NR 30 (13782) Środa, 5 lutego 1997 r.

GAZETA CODZIENNA - ukazuje się od 2 września 1952 roku

Cena 50 gr



Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

Jestem winny,
ale nie przepraszam

Rozmowa z młodszym inspektorem Czesławem Dużyńskim, komendantem rejonowym policji w Słupsku

– Policjanci związkowcy zarzucili panu przekroczenie kompetencji służbowych, polegające na bezprawnym anulowaniu mandatów, nałożonych przez pana podwładnych. Jaka jest rzeczywista skala tego problemu, absorbującego teraz prokuraturę?

– W zeszłym roku policjanci słupskiej KRP nałożyli około 20 tysięcy mandatów na łączną kwotę prawie 9 miliardów starych złotych. Trzeba tu jeszcze dodać, że stanowią 40 proc. stanu osobowego garnizonu policji w naszym województwie. Na obszarze naszego działania, obejmującego 2 miasta i 9 gmin zamieszkałych przez 180 tysięcy ludności (lastem przybywa dodatkowo 150 tysięcy wczasowiczów i turystów), ma miejsce 52 proc. wszystkich przestępstw w województwie. Ja anulowałem 13 mandatów na łączną kwotę 520 zł. Natomiast mój zastępca, podinspektor Ryszard Sarnowski, nadzorujący służby prewencji i ruchu drogowego, anulował 35 mandatów. Nie wskazuję tu bardziej winnego, bo

gdyby nie on, to ja musiałbym także anulować pozostałe mandaty.

– Dlaczego, czy to nie jest bezprawne działanie?

– Ja i mój zastępca ponieśliśmy już stosowną odpowiedzialność służbową, która wiąże się ze skutkami finansowymi. Kierowaliśmy się zwykłymi, ludzkimi względami, okazując miękkość serca wobec skarg obywateli na nadmierną dolegliwość mandatów. Na przykład anulowałem 10 zł kary za nieprawidłowe przejście przez jezdnię dla schorowanej, żyjącej w biedzie kobiety. Anulowałem 50 zł mandatu, nałożonego na ucznia słupskiego technikum za to, że wiozł samochodem o jedną osobę więcej niż dozwolone. Odwoził kolegów do domu po zbiórce harcerskiej. Podobnych przykładów w kierowanych do nas skargach i listach jest oczywiście więcej. Rozpatrując je sprawdzaliśmy, czy podane fakty są prawdziwe, stosując przy tym uproszczoną procedurę załatwiania tych spraw, by nie wiązać sobie rąk.

(dokończenie na stronie 3)

Pracownicy CPN
grożą strajkiemDwie godziny
bez paliwa?

Prawdopodobnie za tydzień na dwie godziny wstrzymają pracę stacje benzynowe CPN. W ten sposób działające w tej firmie związki zawodowe zaprotestują przeciwko niekontrolowanemu – ich zdaniem – przekształceniu w przedsiębiorstwo.

Związek wszedł w spór z rządem w październiku ub.r. Powodem były plany prywatyzacji CPN, zgodnie z którym udział w przedsiębiorstwie będą mogli wykupić inwestorzy, którzy kupią rafinerie. Oprócz tego ma zostać wyodrębniony tzw. „Naftohurt” w skład którego wejdą wszystkie bazy paliwowe CPN.

Związkowcy twierdzą, że majątek firmy został w dużej mierze wypracowany przez jej pracowników. Jeśli podział nastąpi w sposób zaproponowany przez rząd, to załoga zostanie pozbawiona znacznej części przysługujących jej akcji prywatyzowanej CPN.

– W związku z komercjalizacją firmy, żądamy zapewnienia udziałów dla pracowników, na preferencyjnych warunkach, z dotychczasowego majątku CPN. Jeśli przed prywatyzacją nastąpi podział firmy, to załoga będzie poszkodowana. Oprócz tego domagamy się pakietu socjalnego dla pracowników w planowanym „Naftohurcie” – powiedział nam Marian Koczerga, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Okręgowej Dyrekcji CPN w Słupsku.

Z powodu braku postępu w negocjacjach ogólnopolski komitet strajkowy w CPN ogłosił pogotowie strajkowe i zapowiedział na 12 bm. dwugodzinny strajk ostrzegawczy, który obejmie wszystkie stacje benzynowe sieci CPN.

Na razie, na obszarze działania Okręgowej Dyrekcji CPN w Słupsku (woj. koszalińskie, pilskie i słupskie), na stacjach benzynowych wywieszono flagi i żądania protestujących. (frel)

Nieuczciwa konkurencja między firmami pogrzebowymi?

PRZETARG
NA ZMARŁYCH

Komendant rejonowy policji w Słupsku rozesłał wczoraj zaproszenia do wszystkich czterech firm pogrzebowych w Słupsku, aby złożyły swoje oferty na wykonywanie przewozów prokuratorskich (transport zmarłych m.in. wskutek wypadków). Dobijały się o to trzy z nich, które czuły się pokrzywdzone „forowaniem” przez policję czwartej. Ich zdaniem – niepisana umowa gwarantowała jej wyłączność.

Rynek usług pogrzebowych w Słupsku to około 1,2 mld starych złotych miesięcznie. Od osoby związanej z branżą dowiedzieliśmy się, że ważnym jego „segmentem” są tak zwane przewozy prokuratorskie, czyli transport zmarłych wskutek wypadków, morderstw i innych zdarzeń mogących zainteresować prokuraturę. Jeszcze dwa lata temu firmy czyniły to odpłatnie – za od 300 do 500 tys. złotych. Później zeszły do... zera. Okazało się, że przewozy prokuratorskie to dobra forma „akwizycji”.

– Dlaczego za darmo? I tak się optacato, bo później, na przykład po sekcji, rodzina nie szukała już nikogo innego, tylko od razu zlecała firmie kompleksowe wykonanie usługi, czyli cały pogrzeb – usłyszeliśmy od osoby dobrze zorientowanej.

Po pewnym czasie jednak nawet przedsiębiorcy wożący za darmo spo-

strzegali, że... nie wytrzymują konkurencji. Jedną ze słupskich firm, należąca do osoby o dużych koneksjach, zdobyła na nie wyłączność. Ponieważ nikt nie organizował żadnego przetargu, niektórzy przedsiębiorcy rozsyłali pisma do prokuratury i policji z pytaniami, na jakiej zasadzie. Odpowiedzi ich nie satysfakcjonowały.

– A może oni wożą taniej niż za darmo? – ironizowali.

Przewozy prokuratorskie zleca nie prokuratura, lecz policja, a konkretnie – dyżurny komendy rejonowej w momencie, gdy otrzymuje meldunek o śmiertelnym wypadku lub o znalezieniu zwłok. Jak uslyszeliśmy od podinspektora Ryszarda Sarnowskiego, zastępcy komendanta rejonowego policji w Słupsku, dyżurni nie mają ściśle określonych in-

strukcji, jaką firmę wzywać w takich sytuacjach. Czy rzeczywiście wzywają tylko jedną z nich – nie odpowiedział argumentując, że nikt dokładnie tego nie sprawdzał.

Zdaniem Andrzeja Adamskiego ze Słupska, arbitra orzekającego w Urzędzie Zamówień Publicznych, mimo iż chodzi o wypadki losowe, ustawa o zamówieniach publicznych powinna w tym wypadku obowiązywać, gdyż dotyczy zarazem instytucji budżetowej i pieniędzy publicznych. Jeśli przewozy prokuratorskie pochłaniałyby około 600 mln st. zł w skali roku – powinien się odbyć przetarg nieograniczony. Jeśli chodzi o mniejsze kwoty – można poprzestać na negocjacjach z zachowaniem konkurencji. Arbitra całkowicie zaskoczyła informacja, że firmy mogą świadczyć usługi... za darmo. (mb)



Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

Wczoraj rano, po wyjechaniu z tuku na prosty odcinek drogi Wrzeście – Lubuczewo, kierowca tego cinquantotto wpadł w poślizg na oblodzonej jezdni. Auto wypadło na skarpę przydrożną, rozbijając się na drzewie. Kierowca i pasażerka z licznymi złamaniami i urazami zostali odwiezieni do słupskiego szpitala. Na miejscu wypadku (na zdjęciu) policjanci ze słupskiej drogówki ustalili, że kierowca próbował na odcinku co najmniej 120 metrów wyprowadzić auto z poślizgu. Na jezdni była jednak „szklanka”, występująca podczas bezśnieżnej zimy w zależności od rodzaju nawierzchni, jej porowatości i usytuowania, np. za ścianą lasu. Są to pułapki na drogach, które z pozoru wyglądają na szorstkie i suche. Do nieszczęścia wskutek poślizgu doszło także przedwczoraj wieczorem na rzadko uczęszczanej o tej porze roku drodze Leba – Rąbka. Ford mustang, kierowany przez 22-letniego mieszkańca Leby, uderzył kolejno w trzy drzewa. Kierowca poniósł śmierć na miejscu, 20-letnia pasażerka z Leby została ranna. Zdaniem podinspektora Leona Szymańskiego, naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji w Słupsku, zimą lepiej nie mieć zaufania do stanu takich dróg. Warto sprawdzić, czy nogi same się nie rozjeżdżają. (wir)

III SŁUPSKIE
BUDOWNICTWA
Już za
dni
7-9. 02. 1997
SŁUPSK-HALA "GRYFIA", godz. 10-18

Będzie dyrektor
generalny

Dr Stefan Skorupiński zostanie dyrektorem generalnym Urzędu Wojewódzkiego w Słupsku. Nominację na to stanowisko 7 lutego wręczy mu w Warszawie Leszek Miller, minister spraw wewnętrznych i administracji. Będzie pierwszym w Słupsku urzędnikiem, który ma należeć do tzw. korpusu służby cywilnej.

S. Skorupiński jest doktorem nauk prawnych. W latach 1982-90 był dyrektorem Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego. Przedtem pracował w KW PZPR, gdzie był zastępcą kierownika wydziału. Pełnił też funkcję pierwszego sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Lęborku. Ostatnio prowadził kancelarię prawną. Specjalizował się w doradztwie gospodarczym oraz postępowaniach upadłościowych i likwidatorskich.

Jego konkurentem był Stanisław Januchta, obecny dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UW. (maz)

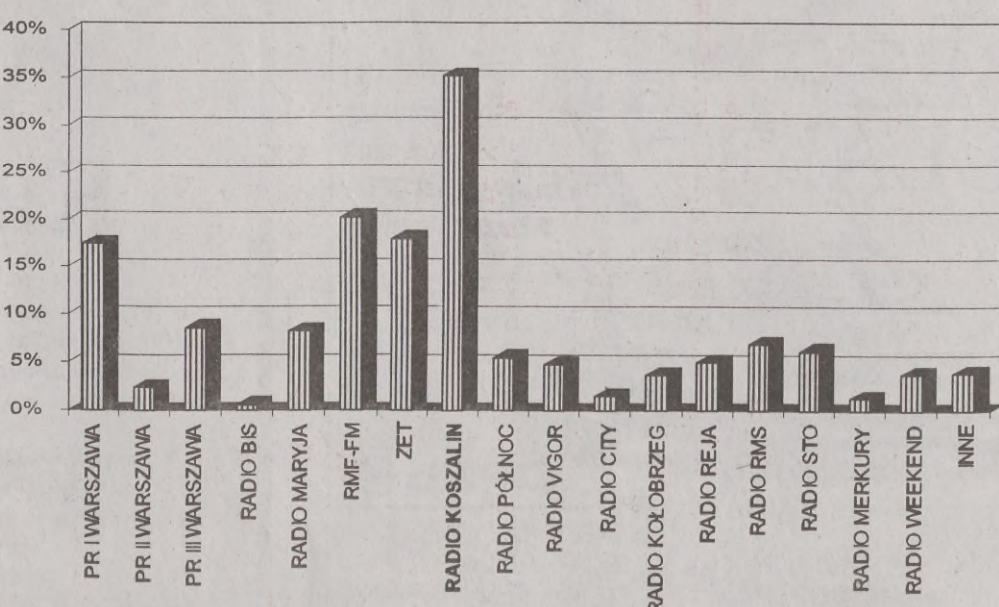
PROMOCJA

PHILIPS FIZZ
wraz z aktywacją
ERICSON
SIEMENS
MOTOROLA
PANASONIC
NOKIA

TELEFON
CYFROWY
999 zł netto
telefony cyfrowe
akcesoria
GSM RATA

SALON SPRZEDAŻY

„AWO” Słupsk, ul. Sienkiewicza 1
punkt montażowy telefonów cyfrowych
w samochodach
Słupsk, ul. Niemcewicza 16, tel. 42-43-70

Tygodniowa słuchalność stacji radiowych (woj. koszalińskie, pilskie, słupskie)
na podstawie B.P.S. Consultants Poland Ltd. Gdańsk - grudzień 1996 r.

Czy odejście Kołodki zmniejszy rządowe konflikty?

PREMIER ROŚNIE W SIŁĘ

Wiele wskazuje na to, że odejście z rządu wicepremiera i ministra finansów Grzegorza Kołodki jest najdłuższą oczekiwaną przez premiera Cimoszewicza decyzją personalną. Cimoszewicz, tworząc rok temu swój gabinet, nie chciał Kołodki. To, że zgodził się pod wpływem nalegań prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego na tę nominację, było oceniane jako dowód na niesamodzielność nowego szefa rządu. W ten sposób gwarantem obecności Grzegorza Kołodki w rządzie Cimoszewicza stał się prezydent. Zwolennikiem byłego wicepremiera był także jego następca, Marek Belka, dotychczas doradca ekonomiczny Kwaśniewskiego, a od wczoraj nowy wicepremier i minister finansów.

Konflikt między Cimoszewiczem a Kołodką trwał od czasu, gdy obaj byli wicepremierami, jeszcze w gabinecie Waldemara Pawlaka. Wówczas Cimoszewicz, jako minister sprawiedliwości, przeprowadzał akcje „czyste ręce”.

Sytuacje konfliktowe między Cimoszewiczem a Kołodką zaczęły się mnożyć w ostatnich miesiącach. Dotyczyły nie tyle spraw programowych, ile „charakterologicznych” oraz posunięć personalnych

Dymisja wicepremiera i ministra finansów Grzegorza Kołodki zbiegła się w czasie z – wynikającym z reformy centrum – wzmocnieniem pozycji premiera w rządzie i początkiem kampanii wyborczej do parlamentu. Jednocześnie według sondaży opinii publicznej, większość Polaków uważa, że premier Cimoszewicz dobrze wypełnia swoje obowiązki, a liczba osób niezadowolonych z tego, że stoi on na czele rządu, maleje.

wicepremiera. Kołodko zaczął umieszczać swoich bliskich współpracowników na eksponowanych stanowiskach poza resortem (vide Jan Monkiewicz na prezesa PZU). W poprzednim miesiącu ze stanowiska pierwszego zastępcy ministra finansów odszedł Krzysztof Kalicki. Te ostatnie ruchy sugerowałyby, że Kołodko już od jakiegoś czasu nosił się z zamiarem dymisji, co nie przeszkadzało mu występować publicznie z szokującymi opiniami oraz krytyką niektórych posunięć rządu.

Wszystko wskazuje na to, że premierowi Cimoszewiczowi po odejściu Kołodki łatwiej będzie egzekwować ustawowy przepis (związany z reformą centrum), że rząd ma „mówić jednym głosem”. Mocą

ustawy członkowie rządu zostali bowiem zobowiązani do publicznego prezentowania opinii zgodnych ze stanowiskiem Rady Ministrów. To znaczy, że minister, jeśli nie zgadza się z jakąś decyzją Rady Ministrów, może zgłosić jedynie wotum separatum, a potem milczeć, jak uczynił to ostatnio wicepremier Mirosław Pietrewicz (w sprawie „Narodowej strategii integracji”).

Jeszcze we wtorek Polskie Stronnictwo Ludowe domagało się (bezsukcesyjnie) od premiera zwołania posiedzenia koalicji. Aleksander Bentkowski, rzecznik prasowy PSL, uważa, że powołanie Marka Belki na stanowisko wicepremiera i ministra finansów bez poinformowania o tym lu-

dowców jest złamaniem umowy koalicyjnej. Zdaniem Bentkowskiego, fakt, że PSL dowiedziało się o odwołaniu Kołodki z prasy, ośmiesza koalicję.

– Współkoalicjant nie liczy się z naszym zdaniem, a więc i my nie będziemy się liczyć z jego propozycjami przy niektórych głosowaniach, na przykład przy głosowaniu nad konstytucją. Jeżeli nie jesteśmy potrzebni w sprawach personalnych, to nie czujemy się zobligowani do przestrzegania innych ustaleń – powiedział Bentkowski. – Wicepremier Kołodko popełnił sporo błędów, które uzasadniają jego dymisję. Chociażby sprawa darowizn, które w ubiegłym roku doprowadziły do uszczerbku w budżecie państwa rzędu 900 mln złotych, a w tym roku szacuje się, że straty z tego tytułu sięgną 1 mld 200 mln złotych. W innym kraju taki błąd już dawno skończyłby się dymisją ministra finansów – mówił Bentkowski.

Jerzy Szmajdziński, poproszony o komentarz do stanowiska PSL powiedział, że w jego opinii umowa koalicyjna nie została złamana.

(„Rzeczpospolita” Serwis)

Fiskus sprawdzi gangsterów

W ciągu dziesięciu dni ma zostać przygotowany przez Komendę Główną Policji raport na temat „marnowania przez prokuratury i sądy pracy policji”.

Dokument zostanie przekazany ministrowi sprawiedliwości – powiedział Leszek Miller, minister spraw wewnętrznych i administracji, który wczoraj odwiedził Wołomin, miejscowość słynną z utożsamiania jej nazwy z jednym z dwóch podwarszawskich gangów. Minister chciał zobaczyć, jak KRP w Wołominie jest przygotowana do zwalczania przestępczości zorganizowanej.

Leszek Miller stwierdził, że policja powinna nękać grupy przestępcze i nawet jeśli gangsterzy mają być potem wypuszczani, należy wykorzystywać uprawnienia policji i zamykać ich chociażby na 48 godzin. W narażeniu roboczej szefów komisaratów podległych KRP w Wołomi-

nie wzięli także udział insp. Marek Papiński, komendant główny policji, i mł. insp. Michał Otrębski, komendant stołeczny.

Szef MSWiA rozmawiał na temat walki z przestępczością zorganizowaną również z władzami lokalnymi. Zapowiedział powstanie specjalnych grup do walki ze szczególnie groźnymi gangami. W ich skład miałyby wejść policjanci, prokuratorzy, celnicy i urzędnicy kontroli skarbowej. Ci ostatni po to, by badać dochody gangsterów. Na nie najlepszą pracę aparatu fiskalnego zwrócili Millerowi uwagę wołomińscy samorządowcy, którzy na co dzień mają okazję obserwować, jak młodzi ludzie, wykazujący brak dochodów, jeżdżą po okolicy luksusowymi samochodami.

(RzSerwis)

Generał od podatków

Dekretem prezydenta Borysa Jelicyna gen. Anatolij Kulikow został wczoraj mianowany wicepremierem w rządzie Wiktora Czernomyrdina, zachowując swe dotychczasowe stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

W zakresie kompetencji wchodzić teraz będzie – jak poinformował sekretarz prasowy prezydenta Siergiej Jastrzembski – nadzorowanie działalności policji podatkowej, służby podatkowej, sprawy bezpieczeństwa gospodarczego oraz inne problemy „dotyczące ministerstw siłowych”. Kulikow jest znanym przeciwnikiem rosyjsko-czeczeńskiego porozumienia pokojowego i autorem szokujących koncepcji nacjonalizacji banków komer-

cyjnych i sprywatyzowanych przedsiębiorstw.

Powierzenie gen. Kulikowowi stanowiska wicepremiera oceniono w Moskwie jako przejaw determinacji prezydenta w walce z narastającą falą przestępczości gospodarczej. Przedstawiciele rosyjskiego biznesu pamiętają jednak doskonale ubiegłoroczne propozycje Kulikowa w sprawie częściowej nacjonalizacji banków komercyjnych oraz wielu przedsiębiorstw, w tym monopolisty Gazpromu, zakładów samochodowych ZIL oraz Kamaz i innych. Elita biznesu ostro to skrytykowała. Prasa natomiast podała w wątpliwość kompetencje Kulikowa.

(RzSerwis)

Wybory były ważne

Prezydent Serbii Slobodan Milošević postanowił uznać zwycięstwo partii opozycyjnych w wyborach lokalnych z 17 listopada ubiegłego roku zgodnie z wnioskiem zawartym w niedawnym raporcie OBWE. Opozycyjna koalicja „Zajedno” (Razem) nawoływała wczoraj, jeszcze zanim władze uznały jej wygraną w 14 okręgach, do zapoczątkowania kampanii obywatelskiego nieposłuszeństwa.

O zaakceptowaniu przez władze wniosków OBWE poinformowała oficjalna agencja Tanjug, powołując się na przewodniczącego parlamentu Dragana Tomicia. Podczas spotkania z przedstawicielami partii socjaldemokratycznych z Europy Zachodniej w Belgardzie Tomić oświadczył, że „serbskie kierownictwo poparto raport OBWE”. Dodał, że „rozwiązanie kwestii wyborów musi się dokonać z zastosowaniem środków prawnych”.

(RzSerwis)

Dyskryminacja wielodzietnych

Przepis dotyczący dodatków mieszkaniowych jest niezgodny z konstytucją – stwierdził wczoraj Trybunał Konstytucyjny. – Stoi on w sprzeczności z zasadą sprawiedliwości społecznej i równości wobec prawa oraz z nakazem otaczania rodzin o licznych potomstwie szczególną troską państwa.

Przepis zawarty w ustawie z 2 lipca 1994 roku o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych przyznaje dodatek osobom o niskich dochodach, które zajmują lokal o powierzchni użytkowej nie przekraczającej 35 m kw. na osobę; 40 m kw. dla dwóch osób; 45 m kw. dla trzech; 55 m kw. dla czterech; 65 m kw. dla pięciu; 70 m kw. dla sześciu i więcej osób. Normatywny ten może być przekroczony o 30 procent, a jeśli przekroczenie wynosi choćby metr więcej, dodatek nie należy się w ogóle.

Sprawa rozpoczęła się od wniosku o dodatek osoby zajmującej mieszkanie o powierzchni 114 m kw., które zamieszkuje

osiem osób. Normę dla nich ustalono tak jak dla sześciu – 70 m kw., a wraz z dopuszczalnym przekroczeniem nie więcej niż 91 m kw. Dodatek więc się nie należał. Naczelny Sąd Administracyjny, zajmujący się tą sprawą, zwrócił się do TK z pytaniem, czy przepis jest zgodny z konstytucją. NSA zwrócił uwagę, że przyjmując kryterium powierzchni użytkowej, a nie mieszkalnej (jak w poprzednim prawie lokalowym), inaczej trzeba oceniać potrzeby jednej osoby niż na przykład czterech. Tymczasem różnica w normie wynosi tu tylko 20 m kw.

TK w uzasadnieniu orzeczenia zauważył, że przepis jest sprzeczny z racjami, dla których dodatek został ustanowiony, gdyż pozbawia go najbardziej potrzebujących jedynie z tego powodu, że zajmują lokal przekraczający sztywno ustanowiony normatywny.

(RzSerwis)

Nie płacz, miła

Od 17 marca do 24 czerwca przeprowadzony zostanie pobór do wojska, o czym stosowne obwieszczenia poinformują dwa tygodnie wcześniej. Obowiązek zgłoszenia się do rejonowych komisji lekarskich i poborowych mają mężczyźni urodzeni w 1978 roku, a także w latach 1973–1977, jeśli dotychczas nie stawili się do poboru.

Zarządzenie wzywa do poboru także kobiety z roczników 1973–1979, które w roku szkolnym 1996/1997 kończą naukę w średnich i pomaturalnych (policealnych) szkołach medycznych.

(RzSerwis)

obok przechodził spacerowicz z psem; zatrzymał go i oddał w ręce policji.

Łasuchy

Wielkie żarcie urządził sobie zapewne złodziej, który zakradł się do Zespołu Sanatoryjno-Wczasowego „ARKA-MEGA” w Kołobrzegu. Z chłodni wynieśli 86 kg mięsa, 20 kg wędlin, 13,5 masła, a ze spiżarni – mleko w proszku i sery. Skradzione mienie miało wartość 1117,60 zł.

MULTILOTEK

7, 11, 15, 16, 22, 28, 30, 38, 39, 44, 48, 49, 55, 57, 60, 61, 63, 69, 71, 80. (dęb)

ZDARZENIA

Z konsumpcją na miejscu

Ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy włamali się do chlewni PPH „Agrima” w Wiekowie (gm. Darłowo) i na miejscu ubili 80–90 – kilogramowego prosiaka. Wartość skradzionego mięsa wynosi około 315 zł.

Obywatel zatrzymał

O tym, że policjanci nie mają monopolu na zatrzymywanie łobuzów, przekonał się 26-letni mieszkaniec Szczecinka, który próbował włamać się do sklepu przy ul. Matuszewicza. Na jego nieszczęście

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 3 lutego 1997 roku po ciężkiej chorobie zmarł Nasz Ukochany Mąż i Tatuś

Włodzimierz Malec

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w dniu 6 lutego 1997 roku. Wystawienie w kaplicy cmentarnej na Starym Cmentarzu o godz. 13. Wyprowadzenie z Kaplicy na Nowy Cmentarz o godz. 13.40 w Słupsku. Pograżona w smutku Rodzina

G-389

Z bólem zawiadamiamy, że w dniu 2 lutego 1997 roku po wielu dniach zmagania o życie odszedł od nas

ŚP.

Andrzej Karkoszka

Przewodniczący Rady Regionalnej Unii Wolności w Słupsku. Od lat związany był z ideami wielkiego ruchu społecznego „Solidarności”, w latach 80. prześladowany za przekonania, od 1989 r. zaangażowany w budowę nowego ładu społecznego.

Człowiek wielkiego serca, lojalny przyjaciel, opiekun potrzebujących – będzie żył w naszej pamięci.

Łączymy się w modlitwie z żoną Danusią i całą rodziną. Przyjaciele z Koła Miejskiego Unii Wolności w Słupsku

G-390

Wyrazy głębokiego współczucia Pani

Danucie Karkoszka

z powodu śmierci

Męża

Andrzeja Karkoszki

składa

Rada Regionalna

Akcji Wyborczej „Solidarność”

Województwa Słupskiego

G-392

Wyrazy szczerego współczucia drogim Koleżance

Czesławie Obarze

z powodu śmierci

Teścia

składają Pracownicy

Zakładu Radiologii

w Łęborku

G-393

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 2 lutego 1997 roku zmarł

ŚP.

Andrzej Karkoszka

Przewodniczący Rady Regionalnej Unii Wolności w Słupsku. Od lat związany z NSZZ „Solidarność”, w latach 80. prześladowany za przekonania. W latach 1991–1993 pracownik Zarządu Regionu.

Odszedł od nas człowiek wielkiego serca, wspaniały działacz społeczny i polityczny. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Żonie Danucie i całej rodzinie wyrazy głębokiego współczucia

składa

Zarząd Regionu Słupskiego

NSZZ „Solidarność”

G-391

W dniu 2 lutego 1997 roku odszedł od nas nasz wspaniały przyjaciel, nieodżałowany

ŚP.

Andrzej Karkoszka

Wieloletni, zasłużony członek Unii Demokratycznej i Unii Wolności, przewodniczący Koła UW w Cztuchowie, przewodniczący Rady Regionalnej Unii Wolności w Słupsku. Był inspiratorem i niezastąpionym organizatorem naszych wszystkich działań. Pozostawił nam w żalu i głębokim smutku. Wyrazy szczerzego współczucia żonie i najbliższym składa

Rada Regionalna

Unii Wolności w Słupsku

G-375

Przyjaciel, kolega, społecznik, człowiek, jakich potrzebuje Polska

ŚP.

Andrzej Karkoszka

Przewodniczący Rady Regionalnej Unii Wolności w Słupsku Odszedł na zawsze w pełni sił, zapatu i wiary. W całym swoim młodym życiu służył z oddaniem ludziom i sprawie.

Wyrazy najgłębszego współczucia składam żonie Danusi, bratu Robertowi i całej Rodzinie

Jan Król

Posel na Sejm RP

G-374

VECTRA

BEZ CŁA!

KONTYNGENT 97

Już dzisiaj przyjmujemy zamówienia na każdy model OPLA z kontyngentu '97



OPEL

ZAPRASZAMY

OPEL KAUFMAN s.c.
KOSZALIN, KŁOS 41, TEL. (094) 186-184
KOSZALIN, Wąwozowa, tel. (094) 43-18-15

OPEL WINIARCZYK s.c.
Słupsk, ul. Gdańska 18
tel. (059) 42-28-80, 42-88-26

CHUDY SER, TŁUSTY PASZTET

Prawie tysiąc placówek w obu województwach Środkowego Pomorza skontrolowała w minionym roku kosszalińsko-słupska Państwowa Inspekcja Handlowa. W połowie były to sklepy, sprawdzano też punkty gastronomiczne, zakłady produkcyjne i hurtownie.

Jakość pieczywa – zdaniem inspektorów – jest prawie idealna. Sprawdzono blisko pięćset partii chleba i bułek – i nie było uwag. Zastrzeżenia dotyczyły jedynie znakowania chleba (na każdym bochenku powinna być przynajmniej mała karteczka z informacją o jego ciężarze i z nazwą producenta).

Gorzej było z przetworami zbożowymi (kasze, maki i płatki). Inspektorzy PIH sprawdzili 68 partii tych wyrobów kwestionując znaczną część: przede wszystkim dlatego, że znaleziono w nich zbyt dużo zanieczyszczeń organicznych i wody. Opakowania zawierały za mało wyrobu. Skrajnym przypadkiem była partia kaszy jęczmiennej, wyprodukowanej przez firmę „Jabex” w Świeciu-Sulnowie (województwo bydgoskie), w której niedowaga sięgała ponad 20 gramów.

W trzystu placówkach kontrolowano wyroby mleczarskie. Spora ich część nie spełniała wymogów jakościowych: nabiał zawierał za mało tłuszczu albo zbyt dużo wody, miał niewłaściwą konsystencję i smak. Niektóre produkty mleczarskie sprzedawano po upływie terminu przydatności. Najwięcej wad miały wyroby ze Spółki Mlecznej w Pobłociu: wyprodukowany tam ser miał za mało tłuszczu, śmietana zaś „podeszła” serwatka.

Co piąta partia mięs, wyrobów mięsnych i wędlin nie spełniała norm jakościowych: do ich produkcji użyto nieodpowiednich surowców lub nie przestrzegano reżimu technologicznego (wędliny były niedoparzone, zawierały chrząstki i ścięgna). Część kontrolowanych wędlin zaczęła się już psuć!

Zakwestionowano jakość prawie połowy ze 173 partii drobiu i przetwo-

rów drobiowych. Pasztet z zakładu „Drobex-Heintz” w Szczecinie zawierał na przykład za dużo tłuszczu, w dwóch wyrobach firmy „Eldrob” ze Świebodzina wykryto substancje chemiczne, których nie można używać do produkcji.

Rzadziej niż w poprzednich latach oferowano złej jakości ryby, marynaty i konserwy rybne. Jeśli zdarzały się zastrzeżenia, to dotyczyły one z reguły jakości surowca (przetwory zawierały zbyt mało mięsa i warzyw). Zły surowiec i zaniżanie zawartości opakowań jednostkowych to z kolei najczęstsze „grzechy” producentów przetworów warzywnych, sosów i majonezu.

W 1996 roku inspektorzy PIH skontrolowali też osiemdziesiąt wytwórni i sklepów z napojami chłodzącymi. Producent zaniżał zawartość ekstraktu, źle znakowali opakowania, nalewali do butelek za mało napoju. Najwięcej nieprawidłowości odnotowano w wytwórniach w Runowie Sławińskim i w Karlinie.

Żle było też z miodem: co druga skontrolowana partia tego przysmaku miała niedowagę. Za to amatorzy piwa mogą być spokojni: ten wyrób nie budził większych zastrzeżeń.

Mało optymistycznie wypadły inspekcje w sklepach z artykułami przemysłowymi. Żadna z dwudziestu sześciu partii obuwia nie spełniała wymogów jakościowych. Buty się rozklejały, miały zniekształcone noski, zdarzało się też, że producent „zapomniał” podać na opakowaniu swoją nazwę. Wymogów jakościowych nie spełniały 2/3 skontrolowanych wyrobów dziewiarskich (źle zszyte elementy odzieży, zgrubienia i przebarwienia). Bywało, że kosmetyki oferowano już po upływie okresu przechowywania.

JAROSŁAW JURKIEWICZ

Większe kompetencje strażników

Funkcjonariusze Państwowej Straży Rybackiej mają prawo nakładania grzywien w postaci mandatów karnych, mogą żądać pomocy od instytucji i osób na zasadach określonych w przepisach o policji. Mają prawo nosić broń palną (krótką), gazową i sygnałową.

Od 1 lutego nabrała mocy prawnej znowelizowana ustawa o rybnictwie śródlądowym zaostrzająca sankcje wobec kłusowników, nadająca znacznie większe uprawnienia Państwowej Straży Rybackiej. O zmianach w ustawie poinformował nas Stanisław Misterkiewicz, komendant Państwowej Straży Rybackiej w Słupsku.

Dotychczas wszelkie wykroczenia ujawniane przez straż rozpatrywane były przez kolegia do spraw wykroczeń, które miały uprawnienia zgłaszania poważniejszych przestępstw sądom i prokuraturom. W nowej ustawie zdecydowano, iż niektóre czyny, jako przestępstwa kłusownicze, będą bezpośrednio zgłaszane prokuraturze. Tryb ścigania zostanie przyspieszony. Przykładowo, będzie to dotyczyło osób łowiących ryby metodą tak zwanego szarpaka.

Narzędzia i urządzenia służące do połowu ryb (sznury, agregaty, sieci, samolówki i inne) może posiadać (także w zabudowaniach gospodarczych i domowych) jedynie osoba uprawniona. Dotychczas takiej kontroli podlegała tylko sieć. Sprzęt rybacki musi być oznakowany.

Karty wędkarskie (po egzaminie zdanym przez kandydata) będą wydawane przez urząd wojewody. Wędkarz ukarany przez kolegium może być pozbawiony karty na okres od sześciu miesięcy (dotychczas minimum trzy miesiące) do półtora roku (uprzednio do roku). Odzyskanie karty jest uwarunkowane ponownym zdaniem egzaminu.

Ustawa znacznie zwiększyła uprawnienia (ale i obowiązki) straży rybackiej. Straż

nie musi pytać leśników o prawo wjazdu do lasu, na zasadzie kodeksu postępowania karnego może kontrolować zabudowania osób podejrzanych o proceder kłusowniczy, legitymować osoby podejrzane, kontrolować środki transportu, nakładać grzywny mandatami karnymi, zabezpieczać ryby i przedmioty mogące mieć związek z procederem kłusowniczym.

Strażnik ma prawo stosować środki przymusu bezpośredniego z użyciem kajdaneek, psa, ręcznego miotacza gazu, broni gazowej, a w szczególnych przypadkach obronnych – także broni palnej. Jak podkreślono w ustawie, straży rybackiej przysługują, w czasie wykonywania czynności służbowych, uprawnienia Straży Ochrony Przyrody, Państwowej Straży Łowieckiej oraz Straży Leśnej.

Jak powiedział Stanisław Misterkiewicz, te dodatkowe uprawnienia są zarazem zobowiązaniem do wypełniania określonych czynności, a więc na przykład łapania kłusownika, gdy się go zastanie w lesie.

Aby ułatwić strażnikom rybackim „miękkie” wejście w swoją rolę, od nowego roku w Sierakowie (województwo poznańskie), w miejscowym Technikum Rybactwa, rozpoczęło działalność Centrum Szkolenia Strażników PSR. W programie przewidziano zajęcia teoretyczne i praktyczne – także na temat sposobów stosowania przymusu bezpośredniego. Pierwsze zajęcia, także z udziałem strażników ze Słupska, już się odbyły. Następni pojadą do Sierakowa w marcu.

JERZY DĄBROWA

Podejrzany dług

Od ubiegłego tygodnia właściciele „dyskusyjnych” wierzytelności resortu zdrowia nie mogą rozliczać się nimi z urzędami skarbowymi. Zalecenie to wydało ministerstwo finansów, a decyzja – jak dowiedzieli się „Gazeta Wyborcza” – ma związek z nadużyciami byłego wysokiego urzędnika ministerstwa zdrowia.

Byłemu urzędnikowi prokuratura zarzuca między innymi zaświadczenie w imieniu ministerstwa zdrowia o bezsporności i wymagalności wierzytelności placówek służby zdrowia. Ponieważ placówki te nie płaciły firmom za dostar-

czone im sprzęt medyczny, firma mając przez urzędnika w imieniu skarbu państwa uznane istnienie długu, sprzedawała ten dług bankowi lub innej firmie.

Kupujący dług mógł natomiast dokonać kompensaty (to znaczy odpisać sobie pełną wartość tej wierzytelności od zobowiązań wobec skarbu państwa i posługiwać się nią zamiast gotówką płacąc podatki). Jak dowiedzieli się „Gazeta”, resort finansów zlecił urzędowi skarbowemu „techniczną zwłokę”, co oznacza, że wierzytelności związane z działalnością podejrzanego urzędnika do czasu wyjaśnienia sprawy nie mogą być kompensowane.

(PAP)

Kup Nexię Oszczędzasz 2.225 zł*

* Wartość, o jaką wzrosłaby cena podstawowej wersji Nexii sedan (29.600 zł) od maja '96 r. do grudnia '96 r., gdyby zaktualizowano ją zgodnie z publikowanymi przez G.U.S. wskaźnikami wzrostu cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych.



- Ceny z maja 1996 r. pozostaną nie zmienione do końca lutego (już od **28.600 zł**).
- Najlepszy kredyt, realnie od **9,9%** rocznie.
- Atrakcyjny pakiet ubezpieczeń dla wszystkich nabywców.
- Wybór trzech modeli i dwóch rodzajów silnika.
- Największy bagażnik w swej klasie.
- Największa sieć dealerów i stacji serwisowych.
- Bezpłatnie Assistance 24 godziny na dobę.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu: **(0-22) 676-20-00**.



DAEWOO

NEXIA. KOCHA CIĘ CAŁA RODZINA.

ŚWIAT PRZYRODY

RECEPTA NA MRÓZ

O wiele bogatsza byłaby nasza przyroda, gdyby w Polsce nie było zimy. Może w jeziorach pląsałyby się wtedy krokodyle i piranie, a na drzewach roiliby się od małp? Niestety niskie temperatury, jakie panują u nas przez jedną czwartą roku nie pozwalają tu żyć wielu ciepłolubnym gatunkom.

Nasze zwierzęta mają swoje sposoby na zimę. Wiele ptaków unika tej pory roku i zanim ona nadejdzie, odlatują do ciepłych krajów. Procesy życiowe ryb, płazów i gadów zależą od temperatury otoczenia. Jak jest zimno, temperatura ich ciała znacznie się obniża i zwierzęta te nie są wtedy zdolne do normalnego życia. Dlatego żmije i jaszczurki lubią wygrzewać się w słońcu, a przed nadejściem zimy chowają się głęboko pod ziemią. Niektóre żaby oraz żółwie błotne zasypiają na dnie zbiorników wodnych.

Ptaki i ssaki, w przeciwieństwie do opisanych wyżej tak zwanych zwierząt zimnokrwistych, cały czas muszą utrzymywać stałą temperaturę i dają sobie z tym radę nawet zimą. Jedynie jeź i nietoperze potrafią zapadać w stan hibernacji. Ich serce bije wtedy kilka razy na minutę (dla porównania u człowieka 70 do 80 razy).

Reszta zwierząt, spędzających zimę na miejscu, musi się zabezpieczyć przed stratami ciepła. Zupełnie podobnie jak ludzie, których przed zimnem chroni ubranie. Ptaki i ssaki potrafią utrzymać stałą temperaturę

ciała dzięki izolacji z piór, futra i warstwy tłuszczu pod skórą. Ciało ptaków pokrywają dwa rodzaje piór. Bliżej skóry znajdują się pióra puchowe, a u ssaków miękkie, welniste włosy. Z zewnątrz znajdują się pióra innego rodzaju, chroniące ciało przed niepogodą. W tej zewnętrznej warstwie zostaje zamknięte powietrze, które tworzy warstwę izolacyjną. Dlatego zwierzęta gdy jest zimno stroszą sierść i pióra,

bo tym sposobem udaje się im zatrzymać więcej powietrza.

Aby żyć nasi czworonożni i skrzydlaci sąsiedzi muszą się odżywiać, żeby ich ciało mogło produkować energię. Organizm wytwarza własne ciepło podczas oddychania, trawienia i pracy mięśni, o czym możecie przekonać się sami. Każde z was wie przecież, że zimą na świeżym powietrzu jest cieplej, gdy człowiek jest w ruchu.

ALEK



Lis w ciepłym futrze zimna się nie boi...

Fot. archiwum

Marzli, ale ciekawie

W poniedziałek, 27 stycznia, pan Włodzisław Godlewski zorganizował nam wycieczkę do lasu i spotkanie z panem leśniczym. Pan Franciszek Ciemiński, leśniczy ze starej Dąbrowy, opowiedział nam, na czym polega jego praca i czym różni się leśnictwo od myślistwa. Pokazywał nam również swoje trofea czyli zęby dzika, zaszępkę jelenia z rogami oraz rogi jelenia.

Potem było ognisko i konkurs, w którym główną nagrodą

były zęby dzika. Jednak wszyscy, którzy brali udział w konkursie dostali nagrody pocieszenia.

Na końcu bardzo chciałabym podziękować panu leśniczemu za wspólne marznięcie na dworze, a panu Godlewskiemu – za wspaniałą wycieczkę.

Barbara Łygońska, kl. VI, Szkoła Podstawowa w Zagórzycy

GŁOS DZIECI

Drugoklasiści – babciom

W środę, 22 stycznia urządziliśmy w Szkole Podstawowej w Szczecinku w klasie II A wspólne święto dla naszych Babć i Dziadków. Frekwencja gości imponująca. W uroczystych strojach, równiutko ustawieni, przedstawiliśmy najpierw własne wiersze, a potem inscenizację o babciach i dziadkach. Atmosfera zrobiła się podniosła, gdy każdy z nas z prezentami i najlepszymi życzeniami ruszył do swojej babci i dziadka (niektórzy mieli dwie babcie!). Usadowieni obok czekaliśmy z gośćmi na kawę lub herbatę do smacznych wypieków. Miłym i ciepłym słowem nie było końca.

Klasa II A

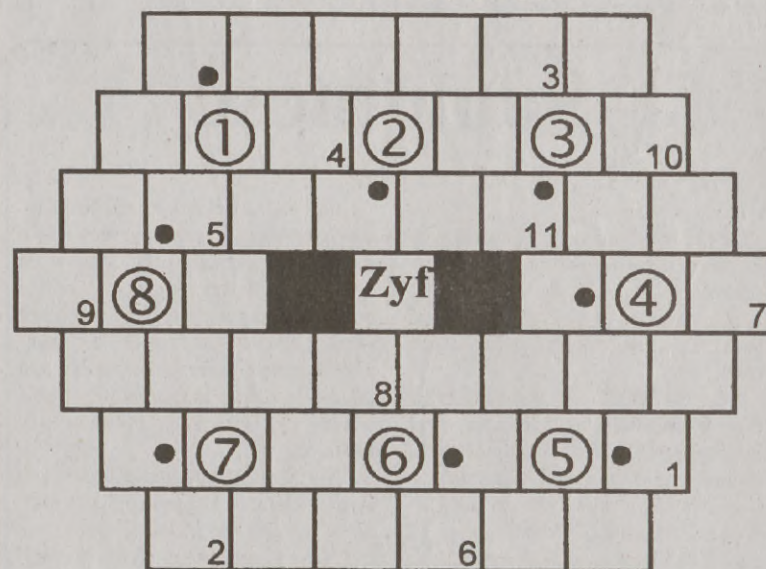


Prawie po feriach

Już tylko kilka dni wolnego. Z sygnałów od Was wynika, że bawicie się świetnie – zarówno te dzieci, które gdzieś wyjechały, jak i te, które zostały w domach. Przypominamy, że czekamy na recenzje książek i filmów, które towarzyszyły Wam podczas ferii, opowieści o zimowych spacerach, wiersze i dużo, dużo rysunków.

Za tydzień – dowiedziecie się paru ciekawych rzeczy o Kubie Kamińskim ze Słupska, o ferii Waszych rówieśników z Pomierzy i Przechlewa. Zaproponujemy też kolejny konkurs z cyklu „Zwiedzamy razem”.

Wirówka



Prawoskrętnie: 1) do kolorowania; 2) tajemnica; 3) obsługuje w restauracji; 4) w niej pranie; 5) do niej strzela piłkarz; 6) 1.000.000; 7) układanka z „oczkami”; 8) zwiża z kranu.

Oswajanie zebry

„Oswoić zebra” to program, który ma zwrócić uwagę dzieci na to, jak bezpiecznie poruszać się po drodze. W jednej z gazet ukazywały się co dwa tygodnie krótkie wierszowane wskazówki na ten temat. Każdemu wierszykowi towarzyszył obrazek ilustrujący daną regułę. Do specjalnej wkładki dzieci wklejały wycięte z gazety ilustracje tworząc tym samym plakat – taki sam, jak ten, który dzisiaj dla Was drukujemy. Zapamiętanie wierszyków z pewnością jest łatwiejsze niż wkucie kilkunastu trudnych (i nudnych) zasad. Sami spróbujcie!

Program „Oswoić zebra” trwał przez całą jesień, a potem dzieci z wybranych szkół brały udział w konkursie plastycznym „Malowanie skrzyżowania” (pisałyśmy o tym w ubiegłym tygodniu, a w przyszłym znajdziecie w „Głosie Dzieci” informację o Jakubie Kamińskim ze

Słupska, jednym ze zwycięzców). Najlepsze, zdaniem jury, prace jeszcze przez tydzień można oglądać w Pałacu Młodzieży w Warszawie.

„Za brak wiedzy z innych przedmiotów dziecko może dostać ocenę niedostateczną, ale brak wiedzy o tym jak bezpiecznie poruszać się po drodze, może je kosztować życie. Umiejętność bezpiecznego poruszania się w ruchu ulicznym musi być zakodowana w umysłach dzieci równie trwale, jak umiejętność jedzenia tyżką” – powiedziała na uroczystości rozdania nagród pani poseł Urszula Pająk.

Może zorganizujecie w szkole konkurs wiedzy o ruchu drogowym? Jeśli tak, napiszcie nam o tym koniecznie.

Konkurs „Zwiedzamy razem”

Na skraju pustyni, na zachód od Nilu, stoi Wielka Piramida, którą zbudowano dla faraona Cheopsa. Obok niej postawili swoje piramidy dwaj późniejsi faraonowie: Chefren i Mykerinos.

Wielką Piramidę zbudowano z ponad 2,3 miliona kamiennych bloków, wydobywanych z pobliskich kamieniołomów. Każdy z nich waży ponad 2,5 tony. Przy ich transporcie i układaniu wykorzystywano rampy, dźwignie i ciągnięte przez woły sanie.

Piramidę Cheopsa budowano przez 20 lat. Co roku przez 3 miesiące (kiedy wody Nilu wylewały i nie pracowano w polu) 100 tysięcy ludzi układało kamienne bloki.

Wybudowana ponad 2500 lat p.n.e. piramida zadziwia do dzisiaj swoją tajemniczością i dokładnością. Podstawa budowli jest kwadratem, zaś jej cztery rogi są niemal idealnymi trójkątami prostymi. Piramida została zorientowana według stron świata wskazywanych przez kompas (jej boki zwrócone są dokładnie na północ, wschód, południe i zachód).

Nikt nie wie dokładnie, dlaczego i jak ta wysoka na 137 metrów piramida została wybudowana. Najbardziej znana teoria mówi, że był to prawdopodobnie grobowiec faraona Cheopsa. Ale inni badacze starożytności przypisują jej rolę obserwatorium, dzięki któremu ówczesni kapłani mogli badać tajemnice kosmosu, a nawet kontaktować się z obcymi cywilizacjami.

Pytanie: Na terenie jakiego państwa znajduje się Wielka Piramida Cheopsa?

PAWEŁ

Tym razem nagrody książkowe za rozwiązanie wirówki z 22 stycznia otrzymują: Maja Kuśmierska ze Złocieńca, Dorota Krukowska z Sianowa i Kamil Wutkowski z Kołobrzegu. Hasło wirówki to „Kubuś Puchatek”. Książki wysłamy pocztą.

W konkursie „Zwiedzamy razem” szczęście miała Kamila Dudek z Domisławia, a Kopiec Kościuszki znajduje się, oczywiście, w Krakowie.

ZASADA PIERWSZA Żeby samochód Cię nie rozjechał, (Wtedy zostanie z Ciebie decha) Z lewej i prawej patrz na drogę Zanim postawisz na jezdni nogę.	ZASADA DRUGA Chociaż masz fantastyczny rower (wszystkim – aż odbiera mowę) Jednak przez pasy – idź na piechotę A wsiądź na rower dopiero potem.	ZASADA TRZECIA Tylko krótkie przypomnienie: Są zielenie i czerwienie. Na czerwonym świetle czekaj, Na zielonym – idź, nie zwlekaj.	ZASADA CZWARTA Gdy idziesz sobie wiejską szosą Wieczorem czy też z ranną rosą, Trzymaj się zawsze lewej strony, Jak nie chcesz zostać potrącony.	ZASADA PIĄTA Stoi autobus, Ty – na chodniku I przez ulicę chcesz przejść koniecznie. Lecz zanim przejdiesz, daj mu odjechać. Gdy więcej widzisz – idziesz bezpiecznie.
ZASADA SZÓSTA Bawić się można gdziekolwiek, Nigdy jednak na ulicy. Zwróć uwagę, że kierowcy Nie parkują w plaskownicy.	ZASADA SIÓDMA To co ma pletwy – po piachu nie biega, To co ma pióra – nie skacze „kozicą”, To co ma rozum wie zaś doskonale, Że to co ma rolki – nie jeździ ulicą.	ZASADA ÓSMA Kiedy Cię widzą...to Cię omijają... Smutne? – Nieprawda, na drodze to plus. Włącz światło w rowerze, noś błyszczące znaczniki, A wtedy Cię żaden nie potrąci wóz.	ZASADA DZIEWIĄTA Jazda na rowerze jest naprawdę prosta. Skręcanie? Doprawdy, żadna to udręka. Gdy tylko chcesz skręcić – to za kierunkowskaz Musisz Ci posłużyć Twoja własna ręka.	ZASADA DZIESIĄTA Czy to na wrotkach, czy na rowerze, Czy na motorze, czy na budowie. Kto kocha życie i zdrowie szczerze, Ten nosi zawsze kask na głowie.



Fot. Jan Maziejuk

Samochód z duszą

GARBATA LEGENDA

W tym roku mija 65 lat od rozpoczęcia pierwszych prac projektowych nad tym samochodem. Jego „ojcem” był Ferdynand Porsche, znany niemiecki konstruktor i producent pojazdów. Chciał stworzyć mały samochód, dostępny dla każdej rodziny.

Pierwsze projekty powstały na przełomie 1931 i 1932 roku. Ferdynand Porsche zainteresował nimi firmę motocyklową „Zündapp”, w której powstały trzy prototypy. Auto nie było jeszcze tym „garbusiem”, ale już wówczas wyróżniało się oryginalnym nadwoziem z charakterystycznym garbem z tyłu. Oprócz tego chłodzony powietrzem silnik był umieszczony z tyłu.

Produkcji seryjnej jednak nie uruchomiono, bo firma nie była w stanie ponieść kosztów dalszych prac badawczych. F. Porsche złożył więc ofertę w NSU. Tym razem projekt samochodu przypominał już różnicę późniejszego volkswagena „garbusa”. Firma wyprodukowała kilka jego prototypów, ale i w tym przypadku zabrakło pieniędzy na dokończenie dzieła.

Samochód dla mas

Jedną z przyczyn, która przyczyniła się do niepowodzenia F. Porsche, był niedoświadczony czas na projektowanie nowych samochodów. Na początku lat trzydziestych Niemcy były pogrążone w ciężkim kryzysie gospodarczym, władzę w kraju przejęli faszyci z Adolfem Hitlerem. I jemu właśnie Ferdynand Porsche w 1934 roku złożył propozycję produkowania samochodu dla mas. Dokument nosił nazwę „Program dotyczący budowy pierwszego niemieckiego samochodu ludowego”.

Hitlerowi spodobał się pomysł, zdecydował więc o podjęciu produkcji takiego pojazdu. Miał to być samochód solidny, prosty w budowie i w naprawie, którego cena nie przekroczy tysiąca marek. Porsche przyjął to wyzwanie i w 1935 roku pokazał prototyp Hitlerowi. Temu jednak auto nie przypadło do gustu. Dyktator wprowadził kilka poprawek dotyczących nadwozia i w tej wersji samochód skierowano do produkcji.

Wiele marek i typów samochodów przeszło do historii motoryzacji. Ale jest jeden pojazd, który do dziś jest otaczany kultem. Jest nim volkswagen „garbus”.

W maju 1938 roku Hitler położył kamień węgielny pod fabrykę volkswagenów w Wolfsburgu i nadał pojazdowi nazwę „KdF – Kraft durch Freude” (Siła przez radość). W tym samym roku wprowadzono system przedpłaty na przyszły samochód. Ustalono tygodniowe raty w wysokości pięciu marek. Po upływie czterech lat każdy oszczędzający miał się stać właścicielem auta. Do końca 1939 roku regularne wpłaty prowadziło 170 tysięcy osób.

Jednak nikt nie odebrał swojego samochodu, bo wybuchła II wojna światowa. Na bazie projektów F. Porsche rozpoczęto produkcję wojskowych taczek Typ 62, tzw. „Kübelwagen”. Na początku 1945 roku fabrykę w Wolfsburgu zniszczyły amerykańskie naloty. Pierwsze, już cywilne volkswageny, rozpoczęto produkować rok po zakończeniu wojny.

Chrabąszcz na kołach

W zasadniczej koncepcji konstrukcyjnej samochód do dziś nie został prawie wcale zmieniony. Wprowadzono wprawdzie różne innowacje, ale zarówno kształt nadwozia, jak i silnik oraz zespół napędowy pochodzi z projektów opracowanych jeszcze w 1932 roku.

Charakterystyczna jest karoseria samochodu, znanymi jest również umieszczenie z tyłu silnika typu boxer (cylindry są położone po dwa naprzeciw siebie), chłodzony powietrzem, niestety dość hałaśliwy. Szczególny jest także układ wydechowy. W dwóch rurach odprowadzających spaliny zastosowano dziurkowane wkłady, co daje efekt świergotania. Właśnie dlatego Niemcy nazwali go volkswagen „Käfer”, czyli chrabąszcz.

Produkowano trzy zasadnicze wersje „garbusów”: 1200, 1300 i 1500 – liczby odpowiadały pojemności skokowej silnika. Do 1978 roku, czyli do chwili zakończenia produkcji tych samochodów w RFN, z taśm montażowych zjechało ponad 16 milionów „garbusów”. Jego produkcja trwała nadal w filiach Volkswagena w Meksyku i Brazylii, gdzie te auta cieszą się olbrzymią popularnością. Do tej pory wyprodukowano 30 mln sztuk tych aut, co jest absolutnym światowym rekordem.

Auto z duszą

Chrabąszcz to nie jedyny przydomek tego sympatycznego samochodu. W USA i Anglii nazwano go „beetle”, we Francji „coccinelle”, we Włoszech „maggolino”, w Meksyku „escarabajo”, w Brazylii „fusca”, a w Polsce „garbus”.

Przez wiele lat pojazd był ceniony ze względu na nieskomplikowaną budowę, trwałość, niezawodność i staranność wykonania. Średnio doświadczony kierowca, który choć trochę pozna budowę „garbusa”, jest w stanie naprawić go nawet na drodze. Silnik można wyjąć w 20 minut. Wytrawni znawcy tych samochodów twierdzą nawet, że podstawowym zestawem wystarczającym do naprawy „garbusa” są: młotek, śrubokręt, klucz francuski, gwóźdź i kawałek drutu.

Na całym świecie, także w Polsce, volkswagen „garbus” przeżywa swój renesans. Powstają fancluby, które zrzeszają zasprężonych zwolenników „garbusów”. Obowiązkiem właściciela tego samochodu jest mrugnięcie światłami swojemu koledze spotkaniem na drodze. Chociaż niektórzy ozdabiają swoje pojazdy szerokimi oponami i różnymi „bajerami”, to największym uznaniem cieszą się „garbusy” z jak największą ilością oryginalnych części. Miłośnikom tych pojazdów nie przeszkadza to, że jest to auto rozwijające prędkość do 120 km na godzinę, dość paliwożerne i mało komfortowe. W zamian, jak twierdzą, jedźdzą jedynym samochodem na świecie, który posiada duszę.

WOJCIECH FRELICHOWSKI

Brak ustaleń w sprawie Daewoo

Irytacja producentów z Unii

Nie ma jeszcze żadnych konkretnych ustaleń w sprawie Daewoo – powiedział w poniedziałek, 3 lutego, Jarosław Pietras, dyrektor Departamentu Koordynacji w Komitecie Integracji Europejskiej.

– Nadal istnieją rozbieżności między nami a partnerami z Komisji Europejskiej – dodał Pietras, który przebywał w Brukseli. Pietras wyjaśnił, że Komisja Europejska domagała się nałożenia na części do montażu samochodów aut firmy Daewoo cła, takiego samego jak na gotowe samochody. Strona polska podtrzymała jednak swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie interpretacji Konwencji HS, regulującej międzynarodowe przepisy celne.

Zgodnie z tą interpretacją, komponenty do montażu sprowadzane przez Daewoo są obciążane zerową stawką celną.

Jednak, przedstawiciele rządu polskiego zwrócili się do południowokoreańskiego koncernu, aby ten zaczął stosować inny, bardziej satysfakcjonujący Unię Europejską sposób przedstawiania do odprawy i montażu samochodów. Na razie sprowadzane z Korei Płd., auta są w Polsce składane z 8 części, co budzi irytację zachodnioeuropejskich producentów. Twierdzą oni, że w ten sposób do naszego kraju przychodzą gotowe samochody, które w związku z tym nie powinny być zwalniające z opłat celnych.

Jarosław Pietras za przedwczesne uznał również doniesienia o tym, że od 1999 roku Polska zezwoli na import z

krajów UE aut bez katalizatorów. – W tej kwestii nie ma na razie ostatecznych rozstrzygnięć, ale na pewno nastąpią one przed uzyskaniem przez nasz kraj członkostwa – stanowczo podkreślił dyrektor departamentu koordynacji. Przyznał on, że partnerom z Unii Europejskiej trudno zrozumieć to, że po naszych drogach mogą jeździć np. dziesięcioletnie samochody bez katalizatora, a pochodzące z państw UE, np. siedmioletnie wozy nie mogą być już rejestrowane, mimo iż emitują mniej spalin.

Pietras powiedział, że następna runda rozmów między delegacjami RP a UE odbędzie się w Warszawie, 6–7 lutego br. (Oprac. mw)

Mniej kradzieży

Najczęściej giną volkswageny

Kilkunastoprocentowe zmniejszenie wyraża się w konkretnych liczbach: w minionym roku w Republice Federalnej łupem złodziei padło niecałe 111 tysięcy samochodów. Rok wcześniej – prawie 130 tysięcy, a w roku 1994 jeszcze więcej – ponad 142 tysiące. Znaczną część skradzionych wozów udaje się na szczęście odzyskać.

Najczęściej giną volkswageny, mercedesy, bmw i audi. Co trzeci skradziony samochód jest przemycany za granicę. Spadek kradzieży to wynik lepszych

W Niemczech ginie mniej samochodów. Tym optymistycznym akcentem można rozpocząć podsumowanie raportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za ubiegły rok. Dokument, opublikowany w tych dniach, głosi, że krzywa kradzieży spada.

zabezpieczeń, zwłaszcza powszechnego wprowadzenia blokady elektronicznej w wozach drogowych. Od dwóch lat blokady

są tam montowane seryjnie. Policja nie zna przypadku, by blokadę taką udało się przełamać złodziejom na miejscu kradzieży, tzn. by złodziej zdołał odjechać takim samochodem. Jeśli samochód ginął, to na skutek oszustwa ze strony właściciela, który upozorował przestępstwo, by zgamać ubezpieczenie albo po kradzieży kluczyka, albo wóz został załodowany i odwieziony.

Rząd niemiecki w nieodległej przyszłości chce wprowadzić trudne do sfalszowania dowody rejestracyjne.

(PAP, mw)

Nowa rodzina fiesty

Aby sprostać coraz bardziej różnorodnemu zapotrzebowaniu w rosnącym segmencie małych samochodów, nowa fiesta jest dostępna z nadwoziem trzy- i pięcio- drzwiowym, w czterech odmianach różniących się poziomem wyposażenia. Ofertę uzupełniają: samochód dostawczy na bazie nadwozia samochodu osobowego, furgonetka courier van i samochód osobowo-dostawczy z podwyższonym dachem courier kombi (o ładowności do 600 kg i dopuszczalnej masie całkowitej 1,7 tony).

Chcąc wyjść naprzeciw różnorodnym potrzebom i zróżnicowanym możliwościom finansowym poszczególnych grup nabywców, każdy z samochodów osobowych nowo wprowadzanych na rynek jest opracowywany jako modele stanowiące indywidualne pakiety o charakterystyce i wyposażeniu adresowanym do konkretnej grupy nabywców o określonym stylu życia i potrzebach.

Tak więc fiesta focus jest adresowana do tych nabywców samochodów segmentu B, do których przemawiać będą wysokie walory nowej konstrukcji, przede wszystkim bezpieczeństwo, komfort jazdy, niskie koszty eksploatacji oraz stosunkowo wysoka wartość pojazdu w stosunku do ceny. Flair fiesta jest natomiast pojazdem adresowanym bardziej dla rodzin – również jako drugi samochód w rodzinie – poszukujących małego samochodu, który byłby uniwersalny i funkcjonalny.

Model Fiesta fun został pomyślany jako auto, którego nowoczesny silnik (model ten jest napędzany wyłącznie najnowszymi jednostkami Zetec-SE) idzie w parze z bardziej oryginalnym wyglądem zewnętrznym i wykończeniem wnętrza. Ze względu na większy nacisk położony na podwyższenie osiągów oraz przyjemność prowadzenia, model ten znajdzie wielu nabywców wśród osób aktywnych i niezależnych.

Fiesta ghia jest luksusowo wyposażonym modelem w tradycji innych modeli Forda ze znacznikiem Ghia. Jest on kierowany głównie do osób ceniących sobie

wysoki poziom wyposażenia, wygody i elegancji i przyzwyczajonych do wysokiej jakości przedmiotów i wykończenia zarówno w domu jak i w używanych przez siebie samochodach.

Wyposażenie furgonetek dostawczych fiesta van i fiesta courier jest w zasadzie zbliżone do wyposażenia podstawowych wersji osobowych. Courier kombi jest oferowany w dwóch odmianach – wersja standardowa odpowiadająca modelowi Fiesta van oraz wersja bogatsza, wyposażona bardziej luksusowo.

Wszystkie nowe modele Fiesty są dostępne z pakietami wyposażenia dodatkowego, które powinny ułatwić pełniejsze dopasowanie pojazdu do tych indywidualnych preferencji nabywców, które mogą nie być zaspokojone przez cztery modele podstawowe. (Oprac. mw)



Fot. archiwum

CIĘKAWOSTKI MOTORYZACYJNE

Skoda zmontuje więcej

Zakłady Skoda w Mława Bolesław, filia koncernu Volkswagena, zamierzają zmontować w tym roku w zakładach Volkswagena w Poznaniu prawie 30 tysięcy aut – podał w poniedziałek, 3 lutego, czeski dziennik „Pravo”, powołując się na rzecznika Skody. Oznacza to niemal podwojenie w porównaniu z rokiem 1996. W ubiegłym roku Skoda zmontowała w poznańskich zakładach Volkswagena i sprzedała w Polsce prawie 16 tysięcy samochodów, dwa razy więcej niż w 1995 roku. (PAP, mw)

Koniec tegorocznego kontyngentu

Rozdysponowania między importerów wszystkich samochodów z tegorocznego kontyngentu bezcłowego można się spodziewać w tym tygodniu. – Do piątku wydaliśmy pozwolenia przywozu 36 600 aut – powiedział 31 stycznia Jarosław Mąka, dyrektor Departamentu Regulacji Obrotu z Zagranicą Ministerstwa Gospodarki.

W tegorocznym kontyngencie było 38 750 samochodów osobowych i 150 ciężarowych. Wydawanie pozwoleń na bezcłowy przywóz ciężarówek zakończono dwa tygodnie temu. Najwięcej pozwoleń kontyngentowego importu aut osobowych otrzymał dotychczas Citroën, Fiat, Ford, GM, Renault, Seat i Volkswagen/Audi. Firmy te odebrały po siedem tzw. tranz (400 aut w transzy), czyli pozwolenia przywozu po 2 800 samochodów. (PAP, mw)

Rekordowe wyniki Forda

Rekordową liczbę 1,1 mln aut sprzedał w 1996 roku zakłady Forda w Kolonii. W 1995 roku sprzedał tylko nieznacznie przekroczył milion. Ubiegłoroczna produkcja wyniosła 1,976 mln pojazdów i była podobna jak w 1995 r. Ponad 62 procent wyprodukowanych samochodów trafiło na eksport. Firma utrzymała swoją pozycję na rynku niemieckim (w ub. roku 11,3 proc.) i w 1997 r. zamierza ją umocnić. Również w ubiegłym roku bestsellerem w Niemczech był ford fiesta (126 tysięcy sprzedanych egzemplarzy). (PAP, mw)

Taksówka – motocyklowa

W Paryżu podjęła ostatnio działalność niewielka firma transportowa, która oferuje klientom usługi taksówkowe. Różnica między jej usługami a tradycyjnymi taksówkami polega na tym, że oferowanym przez nią środkiem lokomocji jest motocykl.

Oczywiście z kierowcą. A także z kaskiem, rękawicami i – w razie potrzeby – strojem przeciwdeszczowym dla klienta.

Usługa ta przeznaczona jest przede wszystkim dla ludzi interesu z prowincji lub zagranicy, którzy muszą szybko przemieszczać się w Paryżu lub muszą bez spóźnienia dotrzeć na lotnisko. Przedsiębiorstwo zobowiązuje się dowieźć pasażera w ciągu pół godziny z centrum Paryża na lotnisko Roissy. Samochodem droga ta zajmuje nawet i godzinę w porze szczególnie dużego ruchu.

Firma dysponuje 15 motocyklami BMW o pojemności 1100 ccm. Zatrudnia 20 kierowców. Jeżeli klient ma większy bagaż do przewiezienia, transportuje go inny motocykl. Usługa nie jest tania: za przejazd na Roissy trzeba zapłacić 600 franków (110 dolarów) – prawie sześć razy więcej niż zwykłą taksówką. I to wówczas, gdy zamówi się motocyklową taksówkę w ostatniej chwili (to znaczy na godzinę przed kursem) – koszt jest o 50 procent wyższy.

Nie jest to pierwsza próba zorganizowania takiej usługi. Od 1959 roku próbowano trzy lub cztery razy uruchomić system taksówek motocyklowych. Za każdym razem pomysł szybko padał ze względu na ogromne wymagania przedsiębiorstw ubezpieczeniowych. (Oprac. mw)

